

# Mączak, Antoni

---

"Rinderhandel und Rinderhaltung im nordwesteuropäischen Küstengebiet vom 15. bis zum 19. Jahrhundert", Heinz Wiese, Johan Bölts, Stuttgart 1966 : [recenzja]

---

Przegląd Historyczny 60/4, 731-735

---

1969

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

łoby właściwie dodać jeszcze przynajmniej dwie ewentualności, jakie nasuwają się po lekturze książki, a mianowicie: albo opinia staropolska nie miała w ogóle zdania na temat Antypodów, albo miała o nich tak mało wiadomości, że źródłowo pozostały one nie do uchwycenia.

Dzięki książce otrzymujemy obraz Ameryki, jaki mógł się wytworzyć w umyśle szlachcica po przeczytaniu przezeń całej dostępnej w Polsce literatury amerykańskiej XVI—XVIII wieku, bądź też możemy poznawać poglądy na tę sprawę poszczególnych luminary naszej kultury. Niestety, nie wiemy, czy wiedza Polaków na temat Ameryki wzbogaciła się w ciągu dwóch wieków. Autor, założysz sobie układ problemowy książki, może zbyt mało miejsca poświęcił uwypukleniu tych problemów (miejsce na to znaleźć by się mogło np. w zakończeniu, zresztą bardzo pięknym literacko). A że jakieś zmiany zaszły, widać to choćby z rozdziałów poświęconych okresowi Oświecenia. Zainteresowanie Ameryką prasy polskiej i wybitnych ludzi końca XVIII wieku wynika nie tylko z poszukiwania analogii do naszej sytuacji politycznej, o czym pisze Tazbir. Bierze się ono także z upowszechnienia i uściślenia informacji. Zresztą z lektury książki jasno widać różnicę między źródłem informacji XVI wieku, jakim był w wypadku tej problematyki list Corteza do Dantyszka, a źródłami osiemnastowiecznymi, jakimi stały się dla naszego społeczeństwa relacje z podróży po Ameryce, drukowane bądź jako osobne publikacje, bądź w formie reportaży prasowych.

W rezultacie otrzymujemy obraz Ameryki w oczach pisarzy polskich i europejskich XVI—XVIII wieku. Niewiele oni o tej Indii wiedzieli. Raczej z kilku posiadanych na jej temat danych korzystali dla błysnięcia erudycją w walce politycznej czy religijnej. Zresztą nie było wielkiej różnicy w tym względzie między Polską a innymi krajami Europy. Książka J. Tazbira udowodniła, że pod względem znajomości Ameryki przez naszych przodków możemy nie mieć kompleksów w stosunku do innych społeczeństw Europy.

Bożena Wiórkiewicz

Heinz Wiese, Johann Böltz, *Rinderhandel und Rinderhaltung im nordwesteuropäischen Küstengebiet vom 15. bis zum 19. Jahrhundert*, „Quellen und Forschungen zur Agrargeschichte“ herausgegeben von Friedrich Lütge, Günther Franz und Wilhelm Abel, t. XIV, Gustav Fischer Verlag, Stuttgart 1966, s. 272.

Dwie monografie, które składają się na omawiany tom, ukazały się w czasie, gdy wielu historyków środkowoeuropejskich zwróciło się ku problemom hodowli. Swend Ellehoj (Kopenhaga), Ingomar Bog (Marburg), Ferenc Makka i (Budapeszt) podejmują wraz z zespołami studia zmierzające do ustalenia roli hodowli i obrotu bydłem w gospodarce poszczególnych regionów Europy. Badania historyków polskich, głównie Bohdana Baranowskiego, wyjaśniają rolę hodowli w ewolucji rolnictwa. Studia Maurycego Horna poświęcone handlowi wołami polskimi wykazały — obok licznych ważnych ustaleń — że baza źródłowa dla tego zagadnienia jest nader szczupła i obawiać się należy, że nieprędko znajdzie się odważny, który podjąłby dalsze studia na ten temat.

Prawdziwa to szkoda, bowiem hodowla i handel bydłem odgrywały w epoce przedprzemysłowej ogromnie ważną rolę, a dla historyka gospodarczego, który szuka różnorodnych wskaźników położenia i poziomu gospodarczego, przynoszą dziś materiał niezwykle ważny. Dla regionów śródlądowych w XVI—XVIII w. handel wołami odgrywał rolę analogiczną do morskiego handlu zbożem.

Autorzy omawianych prac wnoszą do problematyki historycznej wiedzę ekonomiczną i hodowlaną, umiejąc jednocześnie operować źródłami historycznymi. Nie

dostrzegamy więc tak drażniącą historyka naiwnej wiary w nagie dane statystyczne i upraszczającej modernizacji obrazu stosunków gospodarczych. Również tradycyjnie stosowane przez historyków zachodnioniemieckich przeliczanie cen poprzednich stuleci na Reichsmarki w srebrze napotykamy tu jedynie z rzadka; czytelnikowi pozostawiono — co ważne — możliwość operowania także cenami nominalnymi.

Te uwagi ogólne nasuwają się historykowi, który zorientowany jest słabo w stosunkach panujących między Emden a Szezwigiem w XVI—XVIII w. Rozważania nad losami hodowli i handlu bydłem w tamtym regionie mogą mieć jednak pewne znaczenia również dla badania stosunków polskich, które znane są jeszcze nieporównanie gorzej.

J. Bölts opracował zagadnienie przemian hodowli regionu Oldenburg—Wschodnia Fryzja od końca XVI do początku XIX w.<sup>1</sup> Uzyskał sporo szczegółowych danych o liczbowych efektach hodowli i ulepszania ras bydła. W naszej nauce zbyt mało podkreśla się, że w wydajności hodowli zachodziły zmiany nie ustępujące obserwowanym w uprawie roli. Inaczej rzecz ujmując, zacofanie folwarcznej i chłopskiej hodowli bydła na ziemiach polskich w stosunku do przodujących stref Europy jest zjawiskiem wyraźnym i trwałym. Nie sięgając do wypadków skrajnych, operując wielkościami średnimi możemy stwierdzić, że odstęp od czołówki europejskiej w zakresie obu zjawisk najłatwiejszych do sprawdzenia — plonów zbóż i mleczości krów — jest zbliżony.

Tabela 1

Plony zbóż i mleczość krów w niektórych krajach w latach 1919—1965

Kraj	Plony żyta (q/ha)			Plony pszenicy (q/ha)			Udój od 1 krowy (kg)		
	okres przedwojenny	1948—1952	1961—1965	okres przedwojenny	1948—1952	1961—1965	okres przedwojenny	1948—1952	1961—1966
Holandia	22,7	28,9	29,1	30,3	36,4	43,7	—	3700	4180
Dania	17,8	23,7	29,1	30,4	36,5	41,3	—	3330	3810
Polska	11,2	12,6	16,4	11,9	12,5	19,7	1360 *	1751	2094

\* Rok 1938; przeliczenie dla r. 1934 daje 1391 l, co odpowiada około 1350 kg.

Źródła: *Mały rocznik statystyczny 1937*, cz. VII, tabl. 30, 36; *Rocznik statystyczny 1967*, tabl. 1013, 1014, 1035. *Rocznik statystyczny* nie podaje, jakie ściśle lata reprezentują liczby dotyczące „okresu przedwojennego”.

Zbieżne relacje poznajemy i dla czasów dawnych. Wydajność zbiorów czterech zbóż — jakiegokolwiek przyjmujemy ostatecznie liczby — kształtuje się w XVII i XVIII w. około połowy wydajności uzyskiwanej w Niderlandach. Mleczość krów we wschodniej Wielkopolsce XVIII w. B. Baranowski oszacował na 1 rocznie. Intensywnie gospodarujący gospodarz fryzjijski z okolic Franeker, Rienck Hemmema, już w latach 1569—1573 uzyskiwał co najmniej 1350 l od jednej krowy<sup>2</sup>. Bölts dla hodowli na wschodniofryzjijskich terenach meliorowanych (Marschen) w połowie XVIII w. ustala wydajność krowy na średnio 2450 l, przy czym przeciętna roczna mleczość w najlepszym kluczu spośród dóbr badanych osiągała 3047 l, w słabszych — około 1600 l. Na gorszych glebach, w głębi łądu (Geest) uzyskiwa-

<sup>1</sup> *Die Rindviehhaltung im oldenburgisch-friesischen Raum vom Ausgang des 16. Jahrhunderts bis zum Beginn des 19. Jahrhunderts* (s. 131—272). Obie części książki zdają się stanowić dysertacje doktorskie uczniów W. Abla z Getyngi.

<sup>2</sup> H. K. Roesingh w: B. H. Slicher van Bath, *Een fries landbouwbedrijf in de tweede helft van de zestiende eeuw*, „Agronomisch-Historische Bijdragen” t. IV, 1958, s. 130.

no wówczas 900 do 1728 l dla poszczególnych kluczy. A więc dysproporcje znaczne, ale i ogólny poziom wysoki, doskonale porównywalny z wiekiem XX na terenach mniej intensywnego mleczarstwa. Nieco tylko, niezbyt silnie, przesadzał więc kronikarz z Emden w drugiej połowie XVI stulecia: krowy tamtejsze dawać miały wedle niego ponad 3200 l mleka rocznie. Zapewne wyniki rekordowe przyjęto jako przeciętne, wykorzystując też zaokrąglenie miar<sup>3</sup>.

Przytaczam te dane z nadzieją, że posłużą one rozwojowi badań porównawczych. Zaskakuje bowiem, że tak skąpo i niechętnie jakby podejmowane bywają próby zestawień zarówno w sensie struktur społeczno-gospodarczych, jak i prostych porównań danych ilościowych, Jakiegokolwiek zgłaszane bywają zastrzeżenia przeciw *histoire quantitative*, historia gospodarcza ma wciąż jeszcze do przezwyciężenia elementarne bariery granic politycznych, jako sztywnych ram badań i monografii, bariery różnic językowych i znajomości obcych publikacji. Odnosi się to nie tylko, a nawet nie w pierwszym rzędzie do historiografii polskiej: właśnie problematyka środkowo- i wschodnioeuropejska ostatnio dopiero przenika do świadomości wielu ośrodków badawczych na Zachodzie.

H. Wiese zajął się problemem pokrewnym — handlem wołami, pędzonymi z posiadłości duńskich: Skanii, wysp, Jutlandii, Szlezwigu i Holsztynu na południe<sup>4</sup>. Handel ten wiązał się głównie z potrzebami miast (Hamburga, Lubeki, Kolonii) i nie ograniczał się do transportu lądowego: do Lubeki i do Niderlandów wieziono woły morzem. Poznajemy ekonomikę handlu i jego organizację społeczną, autor nie pomija także elementów obyczajowych, szkicuje koloryt życia pogańczy wołów, omawia też czynniki fiskalne, polityczne i inne. Dwie sprawy zasługują, zdaniem recenzenta, na szczególną uwagę przyszłych badaczy handlu wołami polskimi: wielkość obrotów i różnice cen w poszczególnych stadiach hodowli i transportu.

Autor dysponował obfitym, choć niepełnym, materiałem cełnym, z którego uzyskał liczby ujęte poniżej w tabeli 2.

Tabela 2

Oszacowanie rocznego wywozu bydła z Danii, Szlezwigu i Skanii 1480—1810

Okres	Sztuk bydła
1480—1500	ok. 20 000
1500—1540	ok. 30 000
1540—1580	45 000—50 000
1580—1600	30 000—35 000
1600—1620	55 000—60 000
1620—1630	ok. 35 000
1630—1790	20 000—30 000
1790—1810	ponad 30 000

Źródło: H. Wiese, op. cit., tab. 9, s. 78.

Są to ilości zbliżone do tych, jakie przyjmujemy dla trzód pędzonych z Korony i przez Koronę na Śląsk i do Buttstädt pod Weimarem w XVI/XVII w. Węgrzy jednak szacują swój eksport znacznie wyżej. Należałoby postulować dalsze mono-

<sup>3</sup> Przeliczyłem metodą H. K. Roesingha (loc. cit.) na podstawie ilości masła i sera. Roesingh przyjmuje dla XVI w. zawartość tłuszczu w masle = 80%, w serze zaś = 15% (minimalnie). Tak więc 107 kg masła i 75 kg sera dawałyby 96,85 kg tłuszczu, co przy zawartości 3% tłuszczu w mleku oznacza 3228 l rocznie. Por. H. Wiese, op. cit., s. 13.

<sup>4</sup> *Der Rinderhandel im nordwesteuropäischen Küstengebiet vom 15. Jahrhundert bis zum Beginn des 19. Jahrhunderts* (s. 1—129).

grafie, po których przyjdzie czas na całościowe ujęcie kwestii handlu wołami w Europie środkowej, to jest między Bugiem (Dnieprem?), Dunajem i Renem. Już same jednak obroty bydłem z Jutlandii i terenów okolicznych dawały kwoty ogromne. Przemnożmy pogłowie przez ceny.

W najpomyślniejszych latach 1601—1620 wartość globalna owych 58 tysięcy (średnio) sztuk bydła wynosiła:

- przy skupie na wsi (*Stallochsen*) po 10,9 Reichstaler — 632 tys. Rtl.
- przy skupie nad Łabą (*Magerochsen*) po 21 Rtl. — 1218 tys.
- przy skupie na rzeź (*Schlachtochsen*) po 30 Rtl. — 1740 tys.

Otóż są to kwoty przewyższające średnią wartość ładunków żyta wywożonych wówczas z Gdańska i Elbląga (około 1 145 000 Rtl. w cenach *loco port* załadowania; w Amsterdamie 40—45% więcej), kwoty sięgające wartości globalnego eksportu polskiego drogą morską na Zachód. Natomiast wartość polskiego eksportu i tranzytu wołów oceniłem przy innej okazji znacznie niżej. Skąd ta różnica?

Tabela 3

Ceny wołu w niektórych ośrodkach około 1565 r. (w groszach)

Rok	Sambor	Lwów	Kraków	Gdańsk
1561		150	160	
1562			168	190
1563		88		250
1564	180—195		132	280
1565			165	224
1566				461
1567				299
1568		150		319

Źródła: AGAD, ASK, Rachunki królewskie 196, Starostwo samborskie, f. 151 — dotyczy stu wołów, wysłanych następnie do Knyższyna); S. Hoszowski, *Ceny we Lwowie w XVI i XVII wieku*, Lwów 1928, s. 180; J. Pelc, *Ceny w Krakowie w latach 1369—1600*, Lwów 1935, s. 75; J. Pelc, *Ceny w Gdańsku w XVI i XVII wieku*, Lwów 1937, s. 59.

Jak wynika z przytoczonych liczb, cena wołu w miarę przebywania kolejnych etapów wypasu, tuczenia i transportu ulegała znacznym zmianom; dodać można, że dla tych samych lat początku XVII stulecia cena uzyskiwana jesienią przy zakupie celem przechowania wołu w oborze (*Grasochsen*) wynosiła średnio zaledwie 7,3 Rtl. Podobnie i na szlaku równoleżnikowym od Mołdawii, Ukrainy czy Rusi do Śląska i Saksonii zaznaczać się musiała rozpiętość cen, w której kryły się zarówno marże zysku pośredników, jak i poważne koszty utrzymania trzód. Jednak, jak zdaje się wynikać z pobieżnej obserwacji źródeł, rozpiętość ta była mniejsza niż w północno-zachodnich Niemczech, a ponadto poziom cen był w Polsce ogólnie niższy niż tam. Z nader fragmentarycznych danych ujętych w tabeli 3 wynika hipoteza, że rynek gdański wykazywał ceny detaliczne wołów stosunkowo wysokie wobec cen w miastach położonych w pobliżu równoleżnikowego szlaku przepędu wołów. Jednak jeśli przyjmiemy dla Gdańska owych lat średnią cenę około 290 gr, stanowić to będzie około 8,75 Rtl. W tymże czasie *Stallochsen* w Danii przynosiły 6,00 Rtl, *Magerochsen* w Wedel 7,53, zaś bydło przeznaczone już na rzeź — aż 14,75 Rtl. (H. Wiese, op. cit., s. 107). Stąd wynikałaby hipoteza o stosunkowo niskich zyskach z handlu bydłem uzyskiwanych na ziemiach polskich (por. tabela 3),

zarówno w stosunku do cen zakupu w miejscu hodowli, jak też w sensie stosunkowo niewielkich zysków globalnych z eksportu. W jakim wreszcie stopniu handel bydlęm spoczywał w rękach cudzoziemskich? Ekonomia obrotu bydlęm na wielkich szlakach europejskich i miejsce w tym ziem polskich zapowiadają się jako ważne i ciekawe zagadnienie dziejów XVI—XVIII w.

Antoni Mączak

Jan D i h m, *Kościuszko nieznanym*, wydanie pośmiertne, Zakład Narodowy im. Ossolińskich — Wydawnictwo, Wrocław—Warszawa—Kraków 1969, s. 447, 19 ilustr., 1 mapa.

Książka niniejsza składa się z ośmiu rozpraw poświęconych Tadeuszowi Kościuszce. Dwie z nich odnoszą się do okresu przedpowstaniowego, pięć dotyczy kilku najbliższych lat po powstaniu, a jedna przynosi analizę źródła powstałego po śmierci Naczelnika. Aczkolwiek w tytule wymieniony jest tylko Kościuszko, książka w istocie ma dwóch bohaterów, obok Naczelnika bowiem stale występuje jego przyjaciel i adiutant, krytyk i apologeta — Julian Ursyn Niemcewicz. Gruntowna analiza i świetna znajomość puścizny archiwalnej i drukowanej Niemcewicza stanowi istotną bazę źródłową niniejszej pracy. Nie (tylko jednak, D i h m przejrzał bowiem archiwa krajowe, a przede wszystkim zasób AGAD, gdzie zwłaszcza w Zbiorze Popielów znalazł materiały nieznane, rzucające nowe światło na życie Kościuszki. Od czasu monumentalnej pracy T. K o r z o n a o Kościuszcze (1894), a więc przez ostatnich 75 lat, literatura historyczna dotycząca Naczelnika narosła obficie. Prawda, że przeważały ujęcia popularne, ale równocześnie ogłoszono trochę przyczynków źródłowych, a sporo nowego materiału wydobyli zwłaszcza Sz. A s k e n a z y, A. S k a ł k o w s k i i M. K u k i e l. D i h m przyczynił się do pogłębienia problemu, sprostował wiele ocen zbyt pospiesznych, w zacierzawieniu ferowanych (A. Skałkowski), odciął się też od skrajnie apologetycznego, jednostronnego spojrzenia (T. Korzon). Oczywiście mimo dążenia do maksymalnego obiektywizmu i starań do przedstawienia samej prawdy wydobytej z gęstych mroków legendy, która szczerze spowiała postać Kościuszki, autor stanął wobec zagadnienia tak trudnego, że niektóre jego sądy są dyskusyjne, a niektóre interpretacje nieprzekonywujące.

Z większością wywodów można się jednak w pełni zgodzić. Z badań D i h m a wyłania się sylwetka Kościuszki inna od tej, którą przyjmuje się potocznie. Starając się pogłębić psychologiczny obraz postaci D i h m doszedł do wniosku, że Naczelnik: „z natury skryty, uparty, podejrzliwy” z biegiem lat stawał się „jeszcze bardziej nieufny, chorobliwie podejrzliwy, widzący na każdym kroku otaczających i śledzących go pilnie szpiegów” (s. 15). Kościuszko panicznie lękał się podstępny, aby nie być wykorzystanym dla czegoś, co mogło być z ujmą dla jego honoru i ze szkodą dla dobrego imienia Polaka. Był on przy tym człowiekiem ogromnej odwagi osobistej, a w działaniu, gdy raz wytknął sobie cel, odznaczał się żelazną konsekwencją. Po wyjściu z więzienia rosyjskiego Kościuszko żył tylko dla sprawy, istniała w nim jakaś romantyczna gotowość poświęcenia siebie w imię nowej walki o wolność. Nie był to miękki człowiek epoki Stanisława Augusta, ale twardy żołnierz gotów pełnić nadal swą służbę, owładnięty ideą postanictwa. Równocześnie zaś jego żądza czynu była hamowana obawą podstępny. Czyżby w tych nastrojach szukać należało przyczyn, dla których odtrącił w 1806 r. wyciągniętą do siebie rękę Napoleona? Skreślona przez D i h m a sylwetka Najwyższego Naczelnika nie całkowicie przekonuje. Zgadzam się, że Kościuszko obawiał się podstępny i szpiegostwa, ale nie można tłumaczyć tym całego jego postępowania, wszystkich decyzji. Dotychczas badacze nie uwzględniali nastroju psychicznego, w jakim znajdował się